

K. N. HANER

King GIRL



Copyright © by K. N. HANER
Copyright © by Moje Wydawnictwo
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

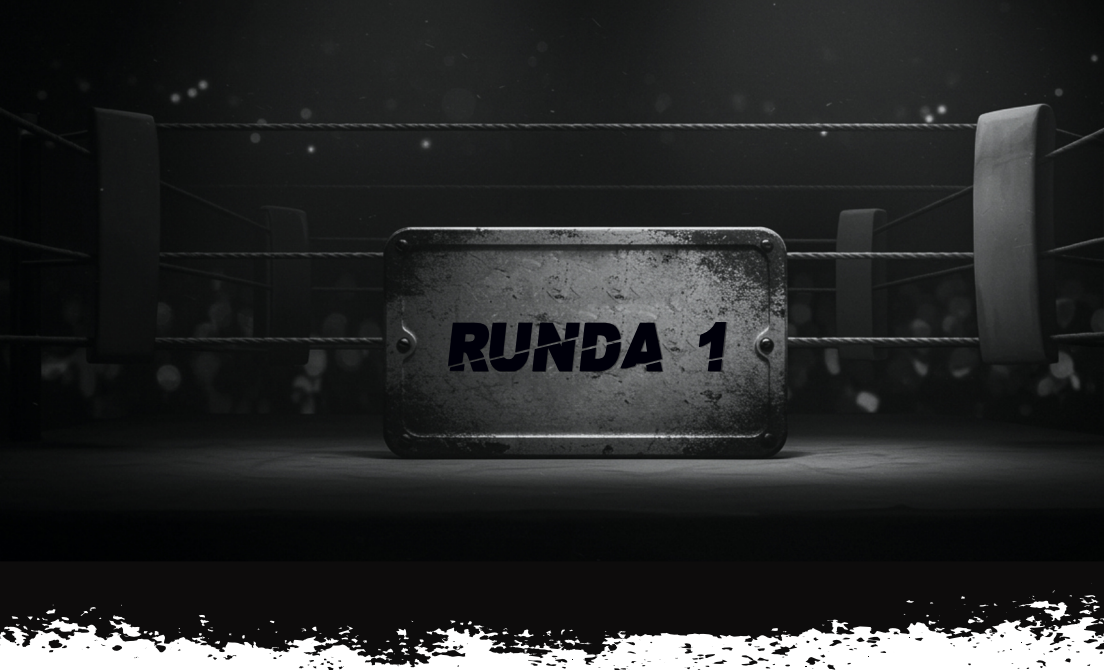
Redakcja:
Korekta: Agnieszka Liszowska
Skład i łamanie tekstu: K&K Designer
Projekt graficzny książki: K&K Designer
Fotografia na okładce: freepik.com

ISBN Papier: 978-83-68147-36-0
ISBN Ebook: 978-83-68147-38-4
ISBN Audio: 978-83-68147-37-7



Moje Wydawnictwo

- 🌐 www.mojewydawnictwo.pl
- ✉ wspolpraca@mojewydawnictwo.pl
- 📷 [mojewydawnictwo](#)
- 📺 [mojewydawnictwo](#)
- 📻 [moje.wydawnictwo](#)
- 📺 [mojewydawnictwo](#)



Słony pot spływał po moim tyłku, a obcisłe legginsy jeszcze bardziej przylegały do mokrego ciała. Przyspieszyłam, by zdążyć na zielone światło, obiecując sobie przerwę tuż za rogiem. Energetyczna muzyka w słuchawkach dodawała mi sił. Dobiegłam do wyznaczonego miejsca, ale czułam, że jeszcze dam radę. Byłam nauczona, by nie poddawać się własnym słabościom i ograniczeniom ciała.

„Twarda z ciebie dziewczucha, Eden”.

Słowa ojca dźwięczały mi w głowie, a ja uśmiechnęłam się na myśl o nim, jednak już po chwili poczułam w sercu ogromną tęsknotę. Wiedziałam przecież, że nie pojadę do domu na Boże Narodzenie, bo ojciec znowu miał gorszy czas, a ja w takich chwilach nie lubiłam z nim przebywać. Gdy wpadał w swoje dziwne dołujące stany, był nie do zniesienia. Marudził, czepiał się i pił. Mogłam zaakceptować wszystko, ale nie to ostatnie. Unikałam kłótni z nim. Nie miałam prawa go pouczać, tak samo jak on nie miał prawa mnie krzywdzić. Zdarzało się, że mnie uderzył, co raniło nas oboje i zadawało ogromny ból – mnie przede wszystkim fizyczny. Chodziło jednak głównie o to, co działo się wtedy w naszych umysłach. Doskonale pamiętałam

wyraz twarzy ojca, kiedy podniósł na mnie rękę po raz pierwszy. Zrobił to, gdy któregoś razu przyjechałam bez uprzedzenia i zastałam go w domu wśród butelek po alkoholu. Zrobiłam mu awanturę, wyrzucając, że nic go nie obchodzi. Wykrzyczałam, że jest mięczakiem i tchórzem, a on nie znalazł żadnej odpowiedzi. Wtedy najlepszym argumentem stawiała się jego *platynowa pięść*.

Pięść byłego mistrza świata.

Upadłej gwiazdy sportu.

Pięść ojca, który nie potrafił kochać córki tak, jak tego chciał.

Ojciec nigdy nie był cierpliwy, a jego przeszłość nie dawała mi spokoju. Starałam się go rozumieć, ale byliśmy do siebie zbyt podobni, bym mogła mu jakoś pomóc. Kochałam go najbardziej na świecie, bo miałam przecież tylko jego. Mama zmarła, gdy byłam małą, i nawet jej nie pamiętałam. Dręczyły mnie wyrzuty, że powinnam przy nim być, zamiast studiować na drugim końcu kraju, ale... Uciekałam od niego i przyznawałam się do tego tylko przed samą sobą. Dobre chwile już nie wystarczały, by wynagrodzić mi te złe, w których moje serce rozpadało się na kawałki. Nie byłam dzieckiem, któremu lizak czy nowa lalka rekompensowały kolejną kłótnię. Nie czułam się też dorosła, bo nadal pozostawałam na utrzymaniu ojca. On opłacał studia, mieszkanie, moje imprezy, nowe kiecki i buty po pięćset dolarów. W tym też tkwił problem, bo traktowałam go trochę jak bankomat. Nie, nie trochę. Prawda była taka, że jedyne czego nam nie brakowało, to pieniądze. W sumie to jemu nie brakowało, a ja korzystałam z tego bez skrępułów. Wyrzuty sumienia dopadały mnie w momencie, gdy wiedziałam, że mnie potrzebował, a ja nie byłam na tyle silna, by wsiąść w samolot i lecieć do niego, by starać się mu pomóc. Czasami dało się z nim porozmawiać, ale zdarzało się to bardzo rzadko, głównie gdy pił, a ostatnio robił to codziennie.

Zatrzymałam się, gdy poczułam skurcz w prawej łydce.

„No dobra, koniec treningu na dziś” – zaalarmowało mnie moje ciało, a ja nie miałam zamiaru się sprzeciwiać. Przeczekałam skurcz, upiłam kilka łyków wody i zerknęłam na zegarek,

by sprawdzić, ile przebiegłam kilometrów i jakie mam tętno. Uśmiechnęłam się, bo kolejny raz pobiłam swój rekord. Każdy powód był wystarczający do świętowania, więc po powrocie do mieszkania wzięłam szybki prysznic i zadzwoniłam do kilku znajomych ze studiów z propozycją wyjścia na drinka. Był jednak piątkowy wieczór i wszyscy mieli już plany, w których mnie nie uwzględniono.

Byłam singielką, a to wbrew pozorom wcale nie ułatwiało sprawy. Unikałam związków jak ognia, bo po prostu uważałam, że jestem na to za młoda. Jednorazowe przygody nie zdarzały mi się często, bo uważałam je za przereklamowane. Faceci, seks i poranek po seksie z obcym kolesiem, który na kacu nie wydawał się już taki fajny jak poprzedniego wieczoru. Nigdy nie zapomnę, jak ostatnim razem obudziłam się, czując, że coś liże mnie po twarzy. Tym czymś okazał się buldog mojego kochasia, który miętosił w pysku moje stringi. Miałam dystans do takich spraw, ale powrót do domu przez pół Nowego Jorku bez majtek nie był już taki zabawny.

Rozejrzałam się po moim mieszkaniu i westchnęłam, bo zanosiło się na to, że ten piątkowy wieczór spędzę sama na kanapie. Może tego właśnie było mi trzeba? Jeśli nawet, to wcale nie byłam z tego powodu zadowolona. W geście desperacji już chciałam zamawiać pizzę, gdy moja komórka zaczęła dzwonić.

Uśmiechnęłam się, widząc, że dzwonił jeden z moich ulubionych kumpli.

– Cześć, Carter! Dzwonisz, by wyciągnąć mnie dziś wieczorem na jakąś nieziemską imprezę? – zagaiłam wesoło.

Carter był... W sumie nawet nie wiem, kim dokładnie dla mnie był. Spaliśmy ze sobą raz... No dobra, dwa razy, ale z rzędu, więc traktowałam to jako jednorazowy wyskok. Potem udało nam się jakoś „dogadać” i teraz po prostu fajnie nam się razem spędzało czas. Z Carterem można było iść na imprezę, na kręgle i do kina. Potrafił doradzić, jaką kieckę powinnam włożyć, kiedyś pomógł mi pomalować ściany w salonie, a zdarzyło mi się

nawet poznać jego rodziców na jakimś rodzinnym spędzie z okazji setnych urodzin jego babci.

Carter był... Był sobą.

– Eden! – krzyknął do słuchawki. – Wygrałem bilety na mistrzowską galę boksu, i wiem, że jako baba nic nie zakumasz, ale musisz tam ze mną iść! – dodał, a ja zaczęłam się śmiać.

Nikt z moich znajomych w Nowym Jorku nie miał pojęcia, że byłam córką byłego mistrza świata w tej dyscyplinie. Nikt tak naprawdę mnie nie znał.

– Kiedy ma odbyć się ta gala? – zapytałam, choć doskonale wiedziałam, że miało to być następnego dnia.

– No jutro! Bilety były wyprzedane od dawna, a ja wygrałem, podając kod, który miałem na puszcze Red Bulla! – Carter ekscytował się jak małe dziecko.

– Miałeś nie pić tego świństwa!

– Oj, pieprzyć to, Eden! Idziemy tam jutro i nawet nie próbuj się wymigać.

– Dlaczego chcesz iść tam ze mną? – Skrzywiłam się, bo wiedziałam, że przez cały wieczór myślałabym o ojcu. – Zabierz jakiegoś kumpla, którego to interesuje – odpowiedziałam mu.

– Ale ja chcę zabrać ciebie. Potem możemy pójść na jakąś...

– Imprezę?

– Miałem na myśli kolację... – wyjaśnił, a ja uniosłam brwi.

– Kolację? – Zaśmiałam się. – Carter, oszalałeś? My i kolacja?

– Co w tym dziwnego? Przyjacielski wieczór: wspólne wyjście na galę boksu, kolacja, a potem, nie wiem...?

– Coś kombinujesz – wtrąciłam.

– Oj, Eden. Może byśmy negocjowali te zasady? Tak ostatnio o nas myślałem i...

– O nas? – burknęłam. – Nie ma żadnych nas, Carter, i proszę, nie komplikuj tego!

– Ale z ciebie zołza!

– A z ciebie typowy facet! Mówiłam ci, że ja nie chcę związku, a jeśli masz ciśnienie, to przecież nie miałbyś problemu z wyrwaniem jakiejś laski w klubie.

– Nie chcę jakiejś laski, Eden. Mogę wpaść i pogadamy?
– zaproponował nagle.

– Nie... Ja już kładę się spać. – Próbowałam go zbyć.
Nie miałam ochoty na takie rozmowy i... negocjacje.

– Przed chwilą byłaś gotowa iść na nieziemską imprezę.
– Teraz to Carter się zaśmiał.

– Komplikujesz – westchnęłam.

O Boże! Naprawdę nie miałam ochoty na jakieś dziwne podchody.

– Otwórz drzwi – powiedział i w tym samym momencie usłyszałam pukanie.

– Kurwa! Żartujesz sobie ze mnie? – zerwałam się z sofy i poszłam otworzyć.

W drzwiach stał Carter z torbą jedzenia na wynos, puszką szczęśliwego Red Bulla i uśmiechem za milion dolarów. Szlag by go! W dodatku doskonale wiedziałam, jak skończy się ten wieczór, a gdy mój gość przekroczył próg mieszkania, od razu zapomniałam na chwilę o wszystkich swoich zasadach, które kiedyś nam narzuciłam. W tamtej chwili poczułam, że naprawdę go potrzebuję. Byłam przecież tylko człowiekiem i jak każdy pragnęłam być z kimś blisko. Carter nie był materiałem na męża. Nie był nawet materiałem na faceta, ale doskonale pamiętałam, że tamtej jednej nocy i jednego poranka było nam razem naprawdę dobrze.

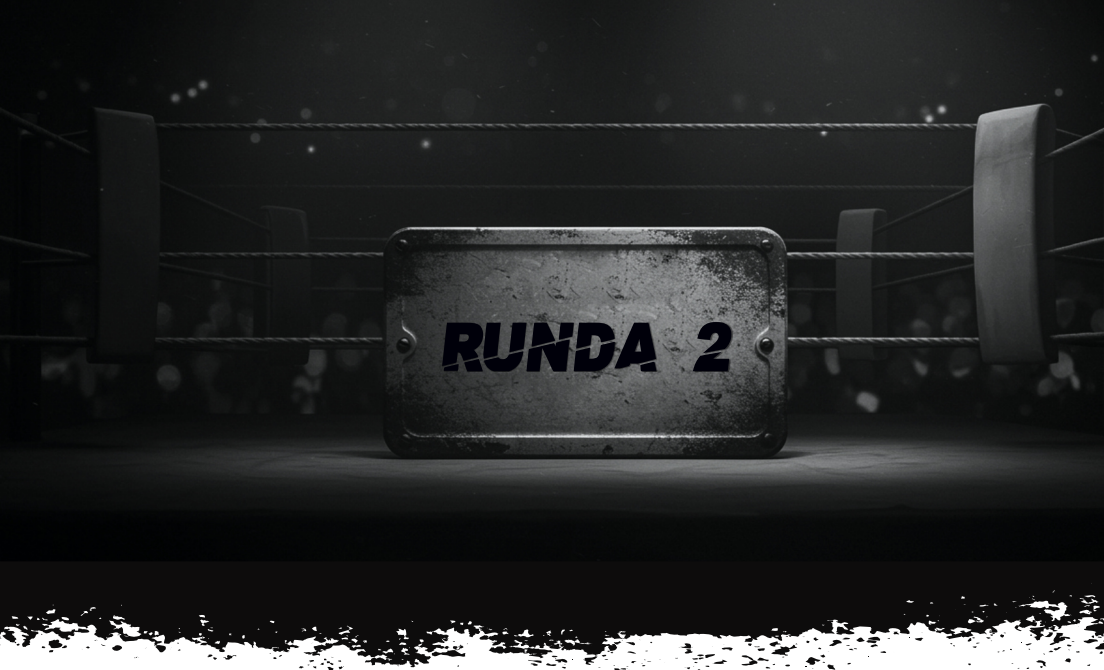
Czy to było aż takie złe, że postanowiłam to powtórzyć?

– Pójdiesz ze mną jutro na tę galę? – zapytał, sekundę przed tym, jak zaczął mnie całować.

Objęłam go mocno, a Carter podniósł mnie i przeszedł do kuchni, by tam zostawić jedzenie.

– Odpowiem ci rano – wyszeptałam i spojrzałam w jego niebieskie oczy, które błyszczały z pożądania.

Oboje doskonale wiedzieliśmy, że zostanie u mnie do rana. Czy to coś zmieniało? Tego jeszcze nie wiedziałam, ale nie chciałam analizować sytuacji. Odłożyłam to na rano, tak samo jak decyzję o tym, czy pójdę z nim na tę galę, czy nie.



RUNDA 2

Poranki po seksie zazwyczaj wyglądają słabo, ale z Carterem nie było najgorzej. Nie krępowałam się przemknąć przy nim nago do łazienki, czy chodzić po mieszkaniu w samej koszulce i majtkach. On też raczej nie miał problemu z tym, co się stało, i czuł się u mnie jak w domu. Właśnie kończył robić śniadanie, gdy ja sprawdzałam pocztę na swoim laptopie. Wyrzuciłam mnóstwo spamu, zerknęłam w plan zajęć na następny tydzień i już miałam zabierać się do jedzenia, gdy dostałam nową wiadomość od ojca. Ostatnio często kontaktowaliśmy się w taki sposób, bo rozmowy telefoniczne bywały niezręczne i męczące.

Uśmiechnęłam się, bo e-mail zatytułowany był:
ZAPROSZENIE.

Data: 6 grudnia 2016

Temat: ZAPROSZENIE

Nadawca: David McGregor

Odbiorca: Eden Turner

Eden,

wiem, że tego nie cierpisz, ale dostałem zaproszenie na Galę Mistrzów, a doskonale wiesz, że nie przylecę teraz do NY. Wiem też, że ty

też wiesz, że odbywa się ona właśnie dziś i chciałbym, żebyś poszła tam i dobrze się bawiła. Zrób to dla mnie.

D.

PS. W załączniku znajduje się plik z zaproszeniem. Uprzedziłem organizatora, że zjawisz się tam z osobą towarzyszącą. Uszczęśliw swoją obecnością jakiegoś kolesia, który i tak nie jest Ciebie wart.

PS2. Przyjedziesz na święta?

Skończyłam czytać e-maila i zerknęłam dyskretnie na Cartera, który właśnie kończył nakładać sobie śniadanie. Nie dość, że nie miałam ochoty iść z nim na galę, to wszystko sprzysięgło się przeciwko mnie, bo mój ojciec oddał mi VIP-owskie miejsca właśnie na tę imprezę. Westchnęłam cicho i zamknęłam laptop, a następnie dołączyłam do mojego gościa.

– Czemu masz taką minę? Stało się coś? – zapytał Carter.

Nie byłam pewna, czy w ogóle powinnam mu o tym mówić, ale doskonale wiedziałam, że ogromnie się ucieszy z tego wyjścia. W dodatku uświadomiłam sobie, że chciałam mu sprawić przyjemność. Lubiłam go i wiedziałam, że zasługiwał na wszystko, co dobre.

– Myślę o tej wieczornej gali i...

– Eden, nawet nie próbuj się wymigać! – Carter przerwał mi i wstał, by podejść, po czym usiadł na krześle obok mnie. – Przecież to tylko jedno wspólne wyjście.

– Tak samo jak jedna wspólna noc, jedno wspólne śniadanie i...

– Przestań! – Trącił mnie lekko. – Ja niczego nie oczekuję. Nie chcesz związku? Okej, ale nie odtrącaj mnie. Lubię cię, ty też mnie lubisz. Przecież to nic złego, że będziemy spędzać miło czas.

– Co cię naszło, że nagle próbujesz opuścić strefę przyjaźni? – zapytałam, bo naprawdę mnie to zastanawiało.

Od naszej pierwszej wspólnej nocy minął ponad rok, a przez ten czas Carter nie robił żadnych podchodów i nic nie

wskazywało na to, że chciał czegoś więcej niż tylko „przyjaźni”. A może to ja czegoś nie dostrzegalam? Sama nie byłam pewna.

– Nie próbuję jej opuścić, bo nigdy w niej nie byliśmy, Eden. My się nie przyjaźnimy, nie jesteśmy nawet kumplami, bo przecież spaliliśmy ze sobą, i to już trzy razy.

– Dwa! – przerwałam mu – Tamtą noc traktuję jako jeden raz! – wyjaśniłam, a Carter zaczął się śmiać.

Nie podobało mi się, do czego nasza rozmowa zmierzała. Chciałam wstać i uciec na chwilę do łazienki pod pretekstem wzięcia prysznica albo zrobienia czegokolwiek innego, by na chwilę pobyć sama, ale Carter szybko znalazł się zbyt blisko, a następnie objął mnie i przyciągnął w swoje ramiona.

– Możemy po prostu ze sobą sypiać, a oprócz tego robić wszystko, co do tej pory robiliśmy razem – zaproponował i już chciał mnie pocałować, ale zasłoniłam mu dłonią usta i gwałtownie wstałam.

– Carter, chyba czegoś nie rozumiesz! – burknęłam. – Ja nie chcę mieć przyjaciela do bzykania, a ty swoim zachowaniem odstraszasz mnie od siebie. Wczoraj złamałam dla ciebie swoje zasady, bo... Bo coś mi odwaliło, ale to nie powinno się powtórzyć, bo ja nie chcę się angażować i...

– A kto tu mówi o zaangażowaniu? To tylko seks. – Carter się skrzywił, bo chyba dopiero po chwili dotarło do niego, że mówiłam poważnie.

– Może dla ciebie, ale chyba zapomniałeś, że jestem kobietą, a my KOBIETY traktujemy to nieco inaczej.

– To znaczy jak? – zapytał, jakby naprawdę nic nie rozumiał.

– Dla mnie seks z tobą to coś więcej niż tylko przyjemność. To bliskość, bo dajesz mi poczucie bezpieczeństwa, a... – Nagle urwałam w pół zdania, bo przyłapałam się na tym, że mówiłam o nim w tak intymny sposób. Skąd w mojej głowie wzięły się nagle te dziwne myśli? Carter uśmiechnął się tajemniczo i znowu do mnie podszedł.

– Dla mnie to też jest coś więcej, Eden – odpowiedział i spojrzał mi w oczy. – Będę szczery, ale obiecaj, że nie uciekniesz przez to, co chcę ci powiedzieć – dodał, a mój żołądek zacisnął się na supeł.

Kurwa! No chyba nie miał zamiaru zafundować mi jakiegoś wyznania miłości?

Ogarnęło mnie przerażenie, bo nie byłam na to gotowa. Nie chciałam związku. Nie oczekiwałam, że w ogóle dojdzie do takiej sytuacji. Tak naprawdę bałam się tego dziwnego uczucia, bo go nie rozumiałam. Miłość była dla mnie przereklamowana, a ludzie przez nią stawali się inni, bezmyślni, podejmowali nieodpowiednie decyzje, a potem kończyli ze złamanym sercem. Moje miało się całkiem dobrze i nie miałam zamiaru katować go miłosnymi rozterkami.

– Zastanów się milion razy, zanim powiesz mi coś, czego będziesz żałował – ostrzegłam go.

Minę musiałam mieć naprawdę zabawną, bo Carter znowu zaczął się śmiać.

– Chcę ci tylko powiedzieć, że mi na tobie zależy bardziej niż na innych laskach, a ty zachowujesz się, jakbyś zaraz miała dostać zawału – wyjaśnił.

– Bo właśnie mam zawał! – pisnęłam i odsunęłam się od niego. Doskonale wiedziałam do czego to prowadziło. – Nie. Nie Nie! Carter, nie zależy ci na mnie. – Pogroziłam mu palcem. – Mi też nie zależy, a seks więcej się nie powtórzy i... – Nagle poczułam za plecami kuchenną szafę i dotarło o mnie, że moje pole manewru zdecydowanie się zmniejszyło.

Carter wykorzystał chwilę mojej nieuwagi i już stał naprzeciwko mnie.

Był blisko. Za blisko.

– Chciałbym cię znowu zerznąć, Eden. Wiem, że ty też tego chcesz. – Chwycił moje dłonie i unieruchomił mi je za plecami, a następnie naparł na mnie.

Poczułam jego gorące ciało i zaczęłam się śmiać. To była reakcja obronna. Nie bałam się, że Carter mógłby zrobić mi krzyw-

dę, ale wolałam obrócić to w żart i nie pozwolić na to, by poniosły mnie emocje. Na szczęście Carter był tym typem faceta, który rozróżniał „nie” od „nie...” w takich sytuacjach, i dotarło do niego, że ja kompletnie nie miałam ochoty na taką relację. Doskonale zdawałam sobie sprawę, że go zawiodłam, ale nie miałam zamiaru się obwiniać. Carter mógł mieć każdą inną laskę, bo natura hojnie go obdarzyła i nie chodziło jedynie o dużego fiuta, bo to nie miało takiego znaczenia... No dobra, może dodawało mu to ze dwa nadprogramowe punkty, ale on i tak zgarniał pełną dziesiątkę za piękny uśmiech, oczy i ciało sportowca. I możliwe, że mieliśmy szansę tworzyć fajną parę, ale ja po prostu się bałam, że w końcu i tak coś się zepsuje, że zaczniemy się razem nudzić, zdradzać, zabraknie żaru, szacunku, a potem pozostanie tylko nienawiść i pustka. To był mój plan na najbliższe sto lat. Nie zakochać się. Nie angażować. Korzystać z życia i niczego nie żałować. Na razie wszystko szło po mojej myśli i nic nie wskazywało na to, że coś pójdzie nie tak. Nie miałam jednak pojęcia, że na pozór nic nieznaczące epizody z przeszłości mogą mieć tak ogromny wpływ na moją przyszłość, której byłam kompletnie nieświadoma.

Carter prawie popłakał się ze szczęścia, gdy w końcu zdecydowałam się iść z nim na galę boksu, a w dodatku przyznałam się, że dostałam w prezencie VIP-owskie wejściówki. Tak więc resztę dnia spędziliśmy na przygotowaniach do tego wieczoru. Chciałam się dobrze czuć, więc wybraliśmy się na zakupy, by mieć się w co ubrać, choć na pewno w szafie znalazłabym coś odpowiedniego na takie wyjście. Był grudzień, ale nawet mróz nie powstrzymał mnie przed włożeniem krótkiej kiecki z koronki i butów na obcasie. Moje ciało nadal było opalone po wakacjach na Bali, więc mogłam eksponować nogi i dekolt, a włosy upięłam w wysoki kucyk. Lubiłam ich naturalny rudawy kolor, dlatego nigdy ich nie farbowałam. Ojciec za każdym razem powtarzał, że włosy i oczy miałam po matce, a ja chyba podświadomie chciałam, by widział ją we mnie. Nie pamiętałam jej, ale oni bardzo się kochali, mimo że nigdy nie wzięli ślubu. Może gdyby

mama nie zmarła tak wcześnie, nasze życie wyglądałoby inaczej, ale tego nie mogłam wiedzieć. Po jej śmierci ojciec nie potrafił związać się na długo z inną kobietą, dlatego w naszym życiu nie było już trzeciej osoby, z którą mogliśmy stworzyć rodzinę. Ja nie miałam matki, a ojciec nie miał kogoś, z kim mógł dzielić swoje troski i zmartwienia. Bywały chwile, że obojgu nam było ogromnie ciężko.

Westchnęłam, bo uświadomiłam sobie, że nastąpiła właśnie kolejna taka chwila. Potrzebowaliśmy z ojcem pomostu między sobą, kogoś, kto by nas do siebie zbliżał, łagodził konflikty i scalał rodzinę, bo sami nie potrafiliśmy już zrobić razem kroku naprzód.

– Ta kiecka jest świetna! – głos Cartera wyrwał mnie z zamyślenia.

Moje puste spojrzenie się wyostriżyło i zerknęłam na odbicie w lustrze.

Stałam w łazience, chwilę wcześniej skończyłam się malować, ale przez swoje rozmyślanie straciłam kontakt z rzeczywistością. Potrząsnęłam głową i wymusiłam uśmiech. Coś znowu mnie dręczyło, ale jeszcze nie rozgryzłam, co to było.

– Cieszę się, że ci się podoba. Idziemy? – odpowiedziałam wesoło, by Carter nie zorientował się, że coś nie tak.

Był jednak tak podekscytowany wyjściem, że nawet gdybym płakała, to by nie zauważył. Chwilę potem zjeżdżaliśmy windą na parter kamienicy, by złapać taksówkę i jakimś cudem zdążyć na czas w godzinach szczytu. Przed wejściem do hali obiecałam sobie, że nic nie popsuje mi tego wieczoru. Chciałam odgonić złe myśli, dobrze się bawić, ale coś w środku podpowiadało mi, że może być ciężko.

Może dlatego, że boks znaczył dla mnie więcej, niż się do tego przyznawałam?



Usiedliśmy w pierwszym rzędzie, ale na szczęście nikt nie zwrócił na mnie uwagi. Ojciec już dawno wypiął się na życie w świecie fleszy, media raczej nie śledziły jego prywatnych problemów, a ja miałam święty spokój. Poza tym nie przypominałam siebie z dawnych lat, bo gdy ojciec zdobywał mistrzostwo za mistrzostwem, ja byłam dzieckiem, więc teraz mogłam czuć się anonimowa. Carter nadal ekscytował się jak mały chłopiec, ale ja starałam się udawać niewzruszoną. Tak naprawdę wszystko we mnie buzowało, ponieważ to był mój świat. Kochałam tę atmosferę, bo w takim środowisku się wychowałam. Mimo że od wielu lat okłamywałam samą siebie, że nie chcę mieć z boksem nic wspólnego, to w takich chwilach miłość do tego wszystkiego ożywała we mnie ze zdwojoną siłą. Poznawałam twarze ludzi, z którymi kiedyś pracował mój ojciec. Właśnie przed oczami przemknął mi jego były zawodnik, a zaraz potem następny i kolejny. Teraz byli to dorośli mężczyźni, a nie nastolatki z talentem do bicia się po mordach. Tak, mój ojciec nazywał swoich uczniów: chłopcy z talentem do bicia.

Upiłam łyk coli, by opanować emocje, i zerknęłam na siedzenie obok, by dowiedzieć się, kto usiądzie razem z nami. Nie zdążyłam jednak przeczytać nazwiska, bo przede mną wyrosła nagle potężna sylwetka któregoś z zawodników. Podniosłam wzrok, a cień rzucany przez ciało mężczyzny pozwolił mi dostrzec więcej szczegółów. Pierwsze, na co zwróciłam uwagę, to całe przedramię zabezpieczone specjalnym stabilizatorem. Zerknęłam wyżej, a wtedy Carter zaczął piszczeć jak napalona nastolatka.

– O ja pierdole, przecież to Dante Johnson! – Aż wstał na baczność, a ja spojrzałam na niego i się skrzywiłam.

– Tak to ja, a ty i twoja panna zajęliście moje miejsca – odpowiedział słynny Dante i zerknął na mnie.

Na końcu języka miałam: „Cześć, Logan”, ale uświadomiłam sobie, że on nie mógł mnie pamiętać. Ojciec trenował go przecież z dziesięć lat temu, gdy ja byłam jeszcze dzieckiem, a on wschodzącą gwiazdą boksu.

– To nasze miejsce, twoje są obok – odpowiedziałam i również wstałam.

Miałam obcasy, ale poczułam się przy nim taka malutka. Logan wyrósł na prawdziwego faceta. Boksera z krwi i kości. Nie byłam pewna, w jakiej wadze startował, bo od dawna nie śledziłam rankingów. Nie wiedziałam też, że był kontuzjowany, i to chyba dość poważnie, bo stabilizator sięgał aż do ramienia.

– Nie wyglądasz na mojego byłego trenera – odpowiedział Dante i zmierzył mnie od stóp aż po głowę. Następnie zerknął na siedzenia i wskazał, że na krześle, na którym chwilę wcześniej siedziałam, było napisane: David McGregor. Nie chciałam się zdradzać przed Carterem, który nie miał pojęcia, kim był mój ojciec, więc odpowiedziałam:

– Chyba faktycznie pomyliłam nasze miejsca, chodź Carter.
– Chwyciłam mojego towarzysza za dłoń, ale ten nie miał zamiaru odejść.

Wpatrywał się w Dantego i chyba zabrakło mu języka w gębie, by poprosić o autograf.

– Ale w sumie jestem sam, więc może się zmieścimy – powiedział nagle Dante i poklepał Cartera po ramieniu. – Jesteście z mediów, czy jak? – dodał i usiadł na swoim miejscu.

Zaskoczył mnie ten obrót sprawy, bo nie spodziewałam się, że Dante zjawi się sam na takiej imprezie. Gdy od czasu do czasu śledziłam poczynania różnych bokserów, wokół niego zawsze był wianuszek kobiet, a oprócz tego od jakiegoś czasu słynny Logan „Dante” Johnson był zaręczony z jakąś modelką czy inną chudą dzdizą.

– Z mediów? Nie – wydukał Carter.

– Jesteśmy tu z przypadku – dodałam i chciałam zająć to miejsce, gdzie wcześniej siedział Carter, by nie być bezpośrednio obok Logana, ale mój towarzysz nie zrozumiał moich intencji i usadził dupsko z powrotem na swoje krzeselko.

Spojrzałam na Logana, on spojrzał na mnie, a potem na moje miejsce.

– Nie zmieścisz się? To może na kolana? – zaproponował i uśmiechnął się szeroko.

Po sekundzie puścił do mnie oko. Prawie uwierzyłam, że nie żartował.

– Wcisnę tyłek. Dzięki! – odpowiedziałam i ostrożnie usiadłam pomiędzy dwoma mężczyznami.

Moja sukienka była tak krótka, że pod tyłkiem czułam plastik krzeselka zamiast materiału, ale zaczęło mi to przeszkadzać dopiero teraz. Carter wpadł w jakiś trans, bo w ogóle nie zwracał na mnie uwagi, tylko rozglądał się, a gdy nagle zobaczył kolejnego zawodnika, wstał i ruszył za tłumem ludzi, by zdobyć autograf.

– Świetnie... – burknęłam pod nosem i zerknęłam na Logana.

Nie wiem, czy lepiej było, że mnie w ogóle nie poznawał? W sumie jako dziecko rozmawiałam z nim może ze dwa razy. Miałam przecież dziewięć lat, gdy ojciec go trenował. Przychodziłam wtedy na ich treningi, z fascynacją przyglądając się temu, co robili. Pamiętałam, że Logan był jednym z najzdolniejszych uczniów ojca, ale po aferze z dopingiem wszystko się popsło. I wtedy w naszym życiu zaczął się jeszcze większy chaos.

– Chyba nie bawisz się tutaj za dobrze, co? – zagadał nagle Logan.

Poprawiłam się na krzeselku i znowu na niego spojrzałam.

– Sama nie wiem, a ty? Twoja kontuzja to coś poważnego? – zapytałam z ciekawości.

– Ja muszę tu być nawet mimo kontuzji, bo tego wymaga ode mnie mój kontrakt, ale ty chyba chciałaś sprawić radość swojemu facetowi, a on zostawił cię samą.

– To nie jest... – urwałam w pół zdania. Nie musiałam wyjaśniać, że Carter to nie mój facet. – Co to za kontuzja? – Zmieniłam temat, a Logan się uśmiechnął.

– Nic poważnego, ale dziękuję za troskę. – Mrugnął do mnie i tym razem to ja się uśmiechnęłam.

Tak naprawdę miałam z nim tyle wspólnych tematów. Wystarczyło zagadać o cokolwiek, o ojcu, treningach, o jego karierze, ale nie chciałam tego robić. Nie chciałam mieszać teraźniejszości z przeszłością, od której tak usilnie próbowałam się odciąć.

– Pójdę poszukać mojego towarzysza, zanim wyprowadzą go za nieodpowiednie zachowywanie. – Wskazałam ręką w stronę tłumu, który pisał z radości na widok któregoś z zawodników.

Wstałam gwałtownie, ale skrzyżowane w kostkach nogi odmówiły mi posłuszeństwa. Chciałam zrobić krok i zamiast tego poczułam, że lecę prosto na twarz. Nawet nie zdążyłam krzyknąć, bo milisekundę później znalazłam się w ramionach Logana, a potem na jego kolanach.

– Miękkie lądowanie – stwierdził zadowolony, a ja oszołomiona tym, co się stało, dopiero po chwili poczułam pod pupą jego dłoń, która obciążała mi sukienkę bym nie świeciła tyłkiem przed kilkoma tysiącami osób zgromadzonych w hali i milionami przed telewizorami.

– O cholera, muszę już iść! – pisnęłam, bo flesze już zaczęły błyskać.

– Uratowałam damę z opresji. Czy należy mi się za to jakaś nagroda? – zapytał Logan.

Wyglądał, jakby w ogóle nie obchodziły go te tłumy wokół nas. Jakby miał gdzieś, że paparazzi jutro zrobią z nas kochanków z pierwszych stron gazet, tylko dlatego, że siedziałam mu przypadkiem na kolanach.

– Nagroda? – Skrzywiłam się i w panice rozglądałam za kolejnym fotografem. – A możesz jeszcze sprawić, że szybko stąd znikniemy, a potem pomyślę o jakiejś nagrodzie? – zaproponowałam nagle.

Nie wiem, co we mnie, a raczej co w nas wstąpiło, ale już po chwili wychodziliśmy z Loganem bocznym wyjściem hali. Ledwo nadążałam za nim na wysokich obcasach, ale nie myślałam o bólu czy odciskach, jakie rano będą zdobić moje stopy. Kolejny

raz pozwoliłam sobie na odrobinę szaleństwa. Czy było w tym coś złego?

– Jedziemy do mnie czy do ciebie? – zapytał Logan, gdy oddaliliśmy się od hali o jedną przecznicę.

Zatrzymałam się gwałtownie i spojrzałam na niego niepewnie.

– Co? – Skrzywiłam się.

– Wyluzuj, żartowałam! – Logan zaczął się śmiać – Pizza, hot dog, Chińczyk? – proponował, a gdy ja nadal stałam jak wryta, podszedł i ujął delikatnie moją brodę. – Chciałaś się ulotnić z tej nudnej imprezy, więc spełniłem twoją prośbę, a teraz proponuję ci coś do jedzenia – wyjaśnił, a ja pokiwałam głową. – Przez resztę wieczoru masz zamiar milczeć? – Znowu się zaśmiał.

– Nie... Znaczy... Chyba powinnam iść do domu. – Spanikowałam i odwróciłam się, a następnie chciałam ruszyć przed siebie.

„Co ja, do cholery, wyprawiam?!“ – zganiłam się w duchu.

Zostawiłam tam Cartera, gadałam z kolesiem, który nie miał pojęcia, że jestem córką jego byłego trenera, w dodatku naprawdę miałam na to ochotę. Chciałam zaszaleć, jakby mało mi było szaleństw z Carterem w nocy. Tyle że tym razem nie chodziło przecież o seks. Dlaczego miałam odmawiać sobie spędzenia wieczoru z facetem, który był... No dobra, musiałam przyznać, że Logan był cholernie przystojny i w skali dziesiątkowej na pewno przewyższał Cartera o głowę... Ale tylko dlatego, że był bokserem, a ja... No cóż, uświadomiłam sobie, że miałam słabość do bokserów i nie chciałam się temu opierać.

– A czy twoje mieszkanie mieści się na Upper East Side? – zapytał znowu.

– Nie, a co? – Skrzywiłam się, a on wtedy chwycił mnie za rękę i jednym gestem zatrzymał taksówkę.

– Bo moje tak – wyjaśnił, a wtedy już prawie siedziałam na tylnym siedzeniu auta.

Logan wsiadł za mną i wyglądał na bardzo zadowolonego.

– I co teraz?

Nie dowierzałam w to, co się działo.

– Ty mi lepiej powiedz, co z moją nagrodą?

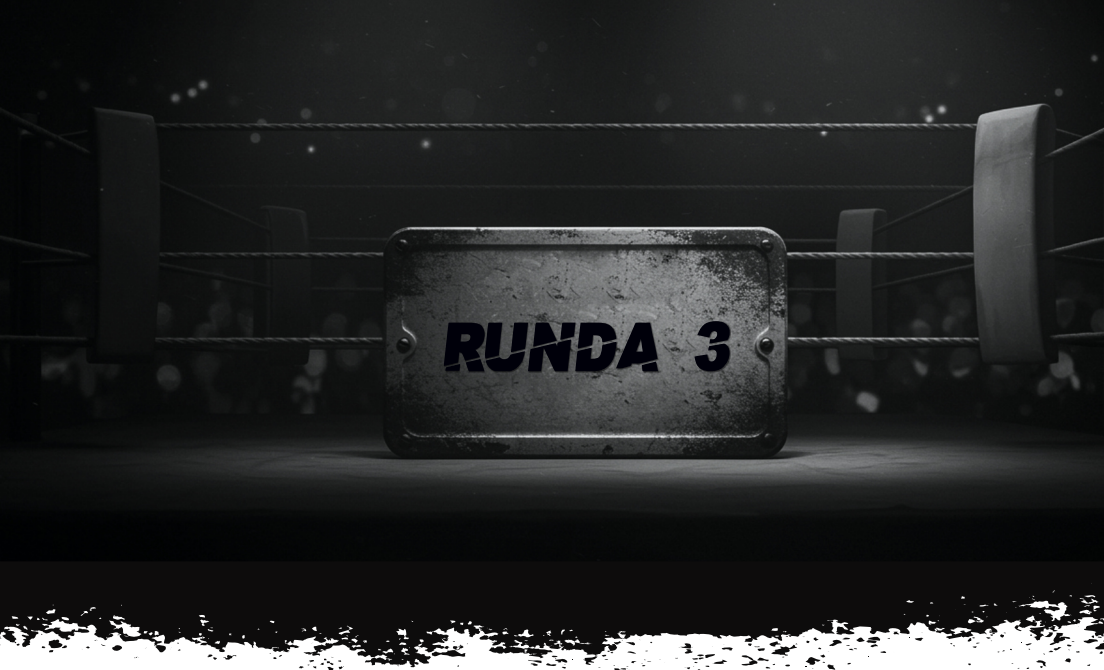
– Jaką nagrodą? – Znowu się skrzywiłam.

– Obiecałaś mi nagrodę za uratowanie przed upadkiem i szybką ewakuację z hali.

Było ciemno, ale oczy Logana błyszczały z rozbawienia. Doskonale wiedziałam, że on robił sobie ze mnie po prostu żarty, więc też postanowiłam sobie z niego pożartować.

– Twoją nagrodę dam ci w twoim mieszkaniu – wypaliłam bezmyślnie, nie zważając na wagę tych słów.

Zapomniałam, że dla facetów, a zwłaszcza sportowców, słowo jest świętością, a każdej obietnicy należy dotrzymać. Miałam jednak kilka godzin na obmyślenie nagrody, jaką mogłam dać Loganowi. Wachlarz możliwości był przecież ogromny, a zabawa w kotka i myszkę zapowiadała się naprawdę przyjemnie.



RUNDA 3

Całą drogę zastanawiałam się, o czym mam z nim rozmawiać. Tak naprawdę powinnam od razu powiedzieć Loganowi, kim jestem, z drugiej strony taka gra dziwnie mnie nakręcała. Czułam nieznane mi dotąd podniecenie oraz podekscytowanie, i choć doskonale wiedziałam, że to nie było w porządku, brnęłam w to dalej. W Nowym Jorku i tak nikt nie miał pojęcia, kto był moim ojcem, i chciałam, by tak pozostało.

– Wiem, że to głupio zabrzmiało, ale czy ty w ogóle wiesz, kim ja jestem? – głos Logana wyrwał mnie z myśli.

Oderwałam spojrzenie od szyby taksówki i przeniosłam na niego. Zgrywanie naiwnej i nieco głupiutkiej laski wcale nie wychodziło mi najgorzej.

– Jesteś jakimś bokserem czy coś, nie? – Mój wzrok zatrzymał się na wysokości jego kurtki, gdzie odznaczał się potężny biceps. – W ogóle mówiłeś, że musisz być na gali, a przeze mnie...

– Nie martw się na zapas. Jakoś się wytłumaczę. – Logan uśmiechnął się szeroko i przysunął do mnie. – A co z twoim face-tem? – zapytał, gdy był już naprawdę blisko mnie.

Cholera! Dotarło do mnie, że on może liczył na coś więcej. Tak naprawdę niewiele o nim wiedziałam, oprócz tego, co kiedyś czytałam na portalach plotkarskich i tych dotyczących boksu. Logan był gwiazdą sportu, oficjalnie miał narzeczoną, ale jakim był człowiekiem? Tego naprawdę byłam ciekawa.

– Nie martw się na zapas. Jakoś się wytłumaczę. – Uśmiechnęłam się zalotnie, a oczy Logana rozbłyły tajemniczym blaskiem.

Zapadła cisza, ale nie z rodzaju tych krępujących. Patrzyliśmy na siebie, uśmiechaliśmy się i próbowaliśmy odczytać wzajemne intencje. Jakie były moje? Tego sama nie wiedziałam, a Logan... On też nie wyglądał na faceta, który zaliczał laski na jedną noc. A nawet jeśli jego intencje były właśnie takie, to czekało go ogromne rozczarowanie.



Mieszkanie Logana nie przypominało studenckiej kawalerki. Tak naprawdę trudno było nazwać to miejsce mieszkaniem, bo ponad sto metrów podzielonej na różne strefy przestrzeni wyglądało po prostu jak apartament. Pierwsze, na co zwróciłam uwagę, to ściana chwały, która przyozdobiona była medalami, pucharami, pamiątkami oraz zdjęciami. Bardzo chciałam od razu do niej podejść i wszystko obejrzeć, ale rola laski, która nie wiedziała o boksie zupełnie nic, zdecydowanie mi na to nie pozwalała. Musiałam udawać niezainteresowaną tymi sprawami, choć ogromnie korciło mnie podjęcie tego tematu. Rozejrzałam się więc po salonie, który przechodził w strefę jadalną, a dalej w kuchenną.

– Gotujesz? – zapytałam, by odgonić myśli od tematu boksu.

Logan znowu milczał i bacznie mnie obserwował. Miałam jedynie nadzieję, że nagle nie przypomniało mu się, że skądś mnie kojarzył. Byłam wręcz przekonana, że nie mógł mnie pamiętać.

– Zdarza mi się, ale rzadko, bo trener narzuca nam indywidualną dietę – odpowiedział i znalazł się tuż za mną. – Ale teraz możemy coś zjeść – dodał.

Odwróciłam się, by na niego spojrzeć.

– Robię dobry ryż z warzywami. Jeśli się zgodzisz, by to była twoja nagroda, to chętnie nam to ugotuję. Może być? – zaproponowałam.

– Przez żołądek do serca? – Logan się zaśmiał. – No, niech będzie. Jeszcze żadna laska nie próbowała mnie wyrwać na ryż z warzywami.

– Myślisz, że próbuję cię poderwać? – Skrzywiłam się, bo zaskoczyły mnie jego słowa.

Przecież to on zaprosił mnie do siebie.

– Szczerze? Sam nie wiem, co o tobie myśleć. – Logan oparł się biodrem o szafkę w kuchni i skrzyżował dłonie na piersi. – Poszłaś na finałową galę boksu ze swoim facetem, który zostawił cię tam samą, mimo że masz na sobie kuszą kciekę ledwo zasłaniającą ci tyłek. Albo łączy was jakiś dziwny układ, albo to nie jest twój facet, tylko jakiś przyjaciel... Gej? – zasugerował, a ja zaczęłam się śmiać.

Rzeczywiście mogło to tak wyglądać.

– To tylko kumpel. Nie mój facet, nie gej, po prostu kumpel – wyjaśniłam, by chociaż to nie ciążyło mi na sumieniu w tej dziwne grze nieudomówień.

Logan uniósł brew i zbliżył się do mnie.

– Więc masz ochotę po prostu się zabawić? – zapytał, ale brzmiało to jak propozycja.

Jak dotąd moje wyobrażenie na temat Logana odbiegało od tego, jak zachowywał się naprawdę. Może rzeczywiście myślał, że jestem jedną z głupich lasek do zaliczenia.

– A ty? Masz na to ochotę? – odpowiedziałam i oblizałam usta.

Byłam dość odważną dziewczyną, więc takie gierki nie robiły na mnie wrażenia. Żaden facet nie był w stanie mnie zniewolić, a przynajmniej tak mi się w tym momencie wydawało. By-

łam odporna na urok mężczyzn, na ich zagrywki, seksowne ciała i zapach... Choć musiałam przyznać, że zapach Logana był jednym z tych wartych grzechu, ale to byłoby zbyt proste, gdybym poszła z nim na całość i nie zostawiła nic dla domysłów i pobudzenia fantazji.

– Pytasz faceta, czy ma ochotę na przygodę? – Logan zaśmiał się gardłowo i zbliżył się do mnie nagle. – To jakby pytać dziecko, czy chce cukierka... – dodał, po czym wplótł dłoń w moje włosy.

Uśmiechnęłam się, bo jego spojrzenie wślizgiwało się za dekolt mojej kusej kiecki. Takie gierki nie były w moim stylu, ale on miał w sobie coś takiego, co sprawiało, że chciałam prowokować, bo czułam, że nie poniosę żadnych konsekwencji takiego zachowania.

– Rozumiem, że to będzie twoja nagroda? – Zrobiłam krok w przód i byłam z nim ciało przy ciele.

– Powiedz to na głos. Co będzie moją nagrodą? – zapytał, odwrócił mnie tyłem do siebie i niespodziewanie popchnął na kuchenny blat.

Zduśiłam jęk, opadając na marmur, a Logan przywarł do mnie od tyłu.

– Ja będę twoją nagrodą – jęknęłam.

Moje sutki momentalnie stwardniały i choć nie rozumiałam swojej reakcji, to już zdążyłam zapomnieć o zdrowym rozsądku. Logan też nie panował nad sobą. Czułam na tyłku, że zrobił się twardy i gotowy, a to wywołało w moim ciele niepokohamowane dreszcze. Byłam w szoku, bo żaden facet nie działał na mnie w taki sposób. Żaden, do momentu aż usta Logana znalazły się na płątku mojego ucha. Zamknęłam oczy i zacisnęłam dłonie na blacie szafki, a Logan szepnął mi do ucha:

– Słodko cię teraz przelecę.

Spojrzałam przed siebie i miałam ochotę krzyknąć „kurwa mać”. Nie spodziewałam się, że poczuje coś takiego. Pożądanie zaczęło buzować w całym moim ciele, ale w odpowiednim momencie uświadomiłam sobie, że to przecież tylko słabość. Głupia

gra, która do niczego nie prowadziła. No, dobra, może mogłaby doprowadzić nas oboje do orgazmu, ale czy warte to było tego wszystkiego? Co potem? To przecież i tak nie miało najmniejszego sensu.

– Logan, nie...

Chwyciłam go za dłoń, którą już wsuwał pod moją kieckę. Zastygł, ja również, bo dotarło do mnie, że przecież nazwałam go po imieniu.

Do niego zapewne dotarło to samo, ale nie mieliśmy szansy tego wyjaśnić, bo nagle do mieszkania wpadła... jego narzeczoną. Zaczęła wrzeszczeć, wyzywać mnie od szmat i dziwek, a jego od niewiernych sukinsynów. Nie wiem, czy kiedykolwiek w życiu byłam bardziej zażenowana. Spieprzałam stamtąd najszybciej, jak potrafiłam, a wychodząc, a tak naprawdę wybiegając z budynku, złamałam obcas prawej szpilki. Wpadłam do takśówki i dyszałam, jakbym właśnie przebiegła maraton. „OMG! Co ja wyprawiam?” – poklepałam się po rozpalonych policzkach, a następnie podałam kierowcy adres mojego mieszkania.

Obiecałam sobie wtedy, że to koniec z boksem. Koniec ze wszystkim, co było z tym związane. Koniec nawet z oglądaniem głupich walk w telewizji, a o galach na żywo już kompletnie nie było mowy. Nie. Nie! NIE! Koniec.

Tylko dlaczego tamtej nocy śnił mi się słynny Dante? Dlaczego we śnie nie przerwała nam jego narzeczoną? Dlaczego następnego dnia od samego rana nie mogłam wyrzucić go z głowy? Tego nie wiedziałam, ale dla mojego serca nie zwiastowało to niczego dobrego.



Rzadko w życiu zdarzało mi się mieć kaca. A kac moralny? Byłam przekonana, że coś takiego nie istnieje, ale okazało się inaczej. Tak! Miałam moralniaka i sama nie do końca wiedziałam dlaczego. Od rana czułam dziwny niepokój, bolał mnie żołądek,

do tego wszystkiego koło południa zaczął wydzwaniać do mnie Carter. Nie odebrałam, choć nie wiem dlaczego. Nie odpisałam też na jego wiadomość, czy wszystko w porządku, bo... Bo nie miałam ochoty kłamać. Nic nie było w porządku, bo chwilę wcześniej zobaczyłam na stronie plotkarskiego magazynu zdjęcie z wczorajszej gali. Zdjęcia moje i... Logana, któremu siedziałam na kolanach. Nie zagłębiałam się w treść artykułu, bo wystarczył mi nagłówek: *Co na to narzeczona Dantego?* Wpatrywałam się w nasze zdjęcie i oprócz tego, że całkiem nieźle razem wyglądaliśmy, w głowie dźwięczały mi krzyki tej laski z wczorajszego wieczoru. Jasna cholera, ale ona się na nas wydierała. Nie dziwiłam się, bo gdybym przyłapała swojego faceta na zdradzie, to chyba zabiłabym i jego, i tę łaskę, którą śmiał bzykać. I choć nic między nami przecież nie zaszło, to... Mogło. Jeszcze chwila i nie byłoby czego zbierać.

A gdyby tego było mało, po drugiej po południu zadzwonił do mnie mój ojciec. On też już wiedział, że jednak poszłam na tę pieprzoną galę.

– Cześć, tato – odebrałam niechętnie.

– Powiedz mi, że to jakiś fotomontaż – odezwał się.

Od razu wiedziałam, że był wściekły.

– Przecież ładnie razem wyglądamy – odpowiedziałam z ironią.

– Na ładną, to ty ładacznice wyszłaś, Eden! – wrzasnął na mnie. – Czy ty wiesz, że on ma narzeczoną?! Co cię naszło, by obmacywać się z nim publicznie!

– Nie wiedziałam, że to Logan. Dopiero potem... – skłamałam, ale ojciec za dobrze mnie znał.

– Zabraniam ci się do niego zbliżać!

– Nie mam dziewięciu lat, tato, żebyś mi mówił, co mam robić!

– Doskonale wiesz, jaka relacja łączy mnie z jego rodziną, i nie chcę żebyś się w to wtrącała.

– To, że jego rodzice nienawidzą cię za tę aferę z dopingiem, to nie mój problem, tato! Logan mnie nie poznał! Nie wie, że to byłam ja! – prawie krzyczałam.

Nie sądziłam, że ojciec aż tak się zdenerwuje.

– I niech lepiej tak zostanie. Nie chcę, by miał satysfakcję, że zaliczył moją córkę! – odpowiedział, a ja zaczęłam się śmiać. – Ale nie zaliczył, prawda? – zapytał z nadzieją.

Ojciec nigdy nie wtrącał się w moje sprawy sercowe, a temat seksu akurat nie był dla nas krępujący. On sam zostawiał mi prezerwatywy, prowadził do ginekologa i uświadamiał w tych kwestiach.

– Nie spałam z nim, tato. To głupi plotkarski portal zrobił aferę z niczego – naciągnęłam prawdę.

Przecież nie musiałam mu mówić, że coś mi odbiło i prawie wylądowałam z Loganem w łóżku. W sumie nie byłam pewna czy trafilibyśmy do łóżka. Może zaliczylibyśmy wszystkie inne powierzchnie w jego apartamencie? Potrząsnęłam głową, by o tym nie myśleć.

– Grzeczna dziewczynka! – Ojciec się zaśmiał. – Ale co do tego, że masz się trzymać od niego z daleka, to nie żartowałem. Nie chcę, żebyś stała się celem w tym konflikcie, Eden, i tylko o to cię proszę. Trzymaj się od Logana z daleka.

– Nie musisz mnie o to prosić, tato. Doskonale wiem, że powinnam trzymać się od niego z daleka – westchnęłam, bo nagle ogarnęło mnie dziwne uczucie.

Czułam się źle z myślą, że nie powinnam go już nigdy więcej spotkać. I nie wiem, czy chodziło o to, że naprawdę chciałam z nim zaszałeć choć ten jeden raz, czy o to, że pragnęłam go po prostu bliżej poznać i dowiedzieć się, czy jest takim człowiekiem, za jakiego go uważałam.